



Foto: Rafał Kozłowski

Końcowe odliczanie

Prokuratorzy najczęściej nie mają pojęcia o okolicznościach spraw, w których oskarżają przed sądem, gdyż z zasady nie są ich gospodarzami i nie znają ich akt. Jeśli ta wieleciolna praktyka nie ulegnie zmianie, kontradyktoryjny proces będzie katastrofą – przekonuje prokurator.

Aktorzy procesu karnego, a wśród nich oskarżyciele publiczni, 1 lipca 2015 r. obudzą się w całkowicie nowej rzeczywistości procesowej. Od dłuższego czasu w mediach zainteresowanych problematyką funkcjonowania organów ścigania, ochrony prawa i wymiaru sprawiedliwości toczy się dyskusja, w której przewija się pytanie, na ile policja, prokuratura i sąd przygotowane są do stawienia czoła wyzwaniom, które niesie za sobą kontradyktoryjny model postępowania karnego. Kolejne z pytań dotyczą samych przedstawicieli zawodów prawniczych – sędziów, prokuratorów, adwokatów i radców prawnych. Czy są oni nie tylko merytorycznie, ale także mentalnie gotowi do nowej rzeczywistości?

Prokurator bierny

Sędziowie w trakcie prac nad nową procedurą karną na ogół przychylnym okiem patrzyli na zmiany, których istotą jest ograniczenie pierwszaki inkwizycyjnego w dochodzeniu do prawdy materialnej. W salach rozpraw na szeroką skalę prowadzą oni postępowania dowodowe – nie tyle z inicjatywą stron procesu, ile ze swojej własnej. Dlatego w swoich wypowiedziach sędziowie akcentowali, że w dążeniu do kompleksowych ustaleń faktycznych, jak najbardziej zbliżonych do prawdy obiektywnej, z reguły wyręczają siebie w tej materii strony procesu, z oskarżeniem publicznym na czele.

Konstatacja ta nie jest pozbawiona podstaw. Towarzyszy jej obraz oskarżyciela publicznego, który w sądzie przeważnie przybiera postawę milczącej, w dużej mierze ograniczając się do odczytania aktu oskarżenia i wygłoszenia umowy końcowej. Oskarżyciela publicznego usatysfakcjonowanego tym, że w 98,5 proc. spraw, w których kieruje akta oskarżenia do sądu, zapada wyrok skazujący. Wzręście, oskarżyciela spokojnego o to, że nad przebiegiem procesu i tak czuwać sądy, w razie jego bierności wykaże się niezbędną inicjatywą dowodową.

Ktoś niezający realiów funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości dowodziłaby, że prokuratorska bierność wynika z nieprzygotowania do sprawy. Co bardziej złośliwi obserwatorzy procesu karnego wyciągną wnioski dalej idące, sięgające sfery pewnych deficytów intelektualnych i rzekomo towarzyszących oskarżycielowi. Tymczasem mało kto spośród nieprofesjonalnych uczestników sądowej rozgrywki zdaje sobie sprawę z tego, dlaczego prokurator w odróżnieniu od adwokata jest w sali rozpraw pasywny. Przyczyną takiego stanu rzeczy są złożone, z całą pewnością zaś żadną nie wynika ani ze wspomnianych deficytów, ani też z lenistwa.

Oskarżenia last minute

Pierwszą przyczyną pasywności wynika z faktu, że prokurator w sądzie najczęściej występuje w sprawie, w której wcześniej nie prowadził postępowania przygotowawczego i sprawy tej nie zna. Badania przeprowadzone przez Prokuraturę Generalną potwierdziły, że ilość spraw, w których autor aktu oskarżenia ma szansę brnąć go przed sądem, jest słodowa.

Powyszą obserwację potwierdza doświadczenie zawodowe. Wielokrotnie w swojej praktyce prokuratorskiej otrzymałem tzw. „wokandy z kilkana, a nawet kilkunastoma sprawami, wśród których ani jedna nie była jego autorstwa. Częstokroć zdarzało się również, że na akta podreżnych sprawy, toczonej się niedługo latami, widziałem wpisy wszystkich prokuratorów zatrudnionych w dużej miejskiej jednostce, a także tych, którzy dawno awansowali lub odeszli z zawodu.

Na pytanie zatem, czy prokurator zna materię sprawy, której bierze przed sądem, odpowiedź może być tylko jedna: najczęściej jej nie zna. Od niepamiętnych czasów o takim stanie rzeczy wiedzą zarówno sędziowie, jak i nasi adwersarze procesowi – adwokaci. Istny procesowe dowiodą się o tym czasami na sali rozpraw, ale nie zawsze, bo z biegiem lat coraz bardziej

doświadczeni prokuratorzy nauczyli się być niezłymi aktorami. Ich gra polega na wywoływaniu wrażenia przed oskarżonymi, świadkami i publicznością, że są znakomicie przygotowani i materię sprawy znają. Nie każdy jednak posiada takie predyspozycje – prokurator jest w końcu absolwentem studiów prawniczych, a nie szkoły teatralnej.

Drugą z przyczyn prokuratorskiej pasywności to brak realnej możliwości przygotowania się do rozprawy. Akta podreżne sprawy, w której występuje przed sądem, to cienka teźka niezawierająca kluczowych dokumentów w postaci protokołów przesłuchań i ewentualnych późniejszych rozpraw.

Każdy, kto zetknął się z praktyką prokuratorską na poziomie prokurator rejonowy, które kierują do sądu 99,5 proc. z prawie pół miliona wszystkich aktów oskarżenia roczne, doskonale zdaje sobie sprawę, że najczęściej dwa do trzech razy w tygodniu prokurator jest w sądzie na tzw. wokandy. Akta podreżne sprawy otrzymuje kilka dni przed jej terminem, choć jego czystym doświadczeniem zawodowym są wokandy last minute. Akta do takich spraw prokurator ma szansę otworzyć dopiero... w sądzie.

Jeśli zatem stawiany jest słuszny zarzut nieprzygotowania prokuratora do rozprawy, to nie można go utożsamiać z zarzutem niekompetencji czy lenistwa. Powody takiego stanu rzeczy leżą w gruncie rzeczy po stronie systemu, który ukształtował się przez lata i opierał się na zasadzie, że w sądzie akta oskarżenia broni inny prokurator niż jego autor. Tak ukształtowany system w sposób oczywisty i jednoznaczny stoi w sprzeczności z kontradyktoryjnym modelem procesu karnego.

Sędzia czy paprotka?

Z nowymi, kontradyktoryjnymi wyzwaniami zmierzyć musi się nie tylko prokuratura, ale także sędziostwo sądów powszechnych. Dział sędziwa w sprawie karnego bardzo często wchodzi w rolę sędziego.

W dążeniu do prawdy materialnej, przy bierności stron, sam poszukując dowodów, które umożliwiają dokonanie kompleksowych ustaleń faktycznych. Przyjęte przez Sejm kontradyktoryjne zmiany wytrącają sędziemu z rąk dotychczasową, dowodową prerogatywę. Dowód będzie on mógł przeprowadzić wyjątkowo, a jeśli postowie uchwalić kolejną ustawę nowelizującą k.p.k., nie przeprowadzi go wcale. Zgodnie bowiem z niedawnym projektem Ministerstwa Sprawiedliwości, zasada kontradyktoryjności – jak to ładnie ujęli jego autorzy – zostanie domknięta.

Zgodzić się należy z poglądem projektodawców, że pozostawienie dla sędziego „dowodowej” furtyki w kontradyktoryjnym modelu doprowadziłoby do tego, że wyjątek stałby się regułą. Gdy rozmawiałem z wieloma sędziami o nowym procesie, liczną grupą podkreślała, że będą sędzić dokładnie tak, jak dotychczas. Sądecznie opierające się na inicjatywie własnej, w sytuacji braku takowej u stron, najbardziej odpowiada bowiem ich wyobrażeniu o sprawowaniu wymiaru sprawiedliwości. Wśród moich rozmówców nie brakowało też sędziów, którzy wskazywali, że przy braku aktywności dowodowej prokuratora skutką młotkiem i – w imię kontradyktoryjności – wydadzą wyrok uniewinniający.

Z kolei, gdy rozmawiałem w tym samym sędziowsko-prokuratorskim gronie o propozycji domknięcia kontradyktoryjności połączonej z całkowitym odebraniem sądowni prawa prowadzenia postępowania dowodowego, największa grupa rozmówców wyraziła pogląd, że nie chcą być „paprotkami” przyglądającymi się grze dowodowej stron. Chca nadal być realnymi gospodarzami procesu, nie tylko to zostali sędziami, by w procesie dochodzenia do prawdy materialnej nie mieć nic do powiedzenia. Rzeczywiście, takie ukształtowanie ról procesowych mogłoby dla niektórych aktorów proces być szokiem. Pódeźwem nawet, że większym dla sędziów niż prokuratorów. Nie da się bowiem z dnia na dzień zmienić własnej mentalności i przyzwyczajęć.

Tocząc się od dłuższego czasu dyskusja o nowym procesie karnym doszła już do etapu, w którym wszyscy jej uczestnicy, włącznie z członkami Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Karnego, zgadzają się, że w 1 lipca 2014 r. proces na etapie jurysdykcyjnym będzie procesem dłuższym

niż obecnie. Wynika to właśnie z jego kontradyktoryjnego charakteru, którego istotą ogólniejszą jest wokół swobodnej gry dowodowej stron i sądu w roli milczącego świadka.

Nasuwają się porównania do piłki nożnej. W profesjonalnym futbolu to sędzia decyduje, kiedy sięgnąć po gwizdek i zakończyć grę, ile czasu doliczyć do regulaminowych 90 minut. Nie szkoleni inaczej jest w piłce podwózkowej. Na szkolnym boisku piłkarze grają tyle, ile mają ochoty, czasem do upadłego. Sędzia nie ma tu władzę nad graniem. I tak właśnie będzie w trybie nowo kontradyktoryjnego procesu. Sędzia dopuszczał będzie dowody wniesione przez strony, które z wiotko



Rys. Lukasz Jęgiełski

nie należą do zainteresowanych szybkością sprawiedliwości. Począwszy od adwokatów działających na korzyść klientów, po prokuratorów, którzy będą chcieli uzyskać pewność, że zrobił wszystko, by uzyskać satysfakcjonujące rozstrzygnięcie.

Piłka po stronie prokuratury

Mając świadomość nieodwracalności zmian przyjętych w k.p.k., w poczuciu odpowiedzialności za kondycję wymiaru sprawiedliwości, sędziostwo prawnicze stoł przed wyzwaniem jak najlepszego przygotowania się do nowych wyzwań. Dla adwokatów w zasadzie niewiele się zmieni, choć bezprzecznie nowa procedura otworzy przed tą grupą całą gamę korzystnych rozwiązań. U sędziów pojawię się będą zmiany mentalności i oswobodzenie się z całkowicie nową rolą, częścią robu arnego arbitra. Największe wyzwania stoją natomiast przed oskarżycielami.

Prokuratura potrzebuje teraz pilnego i długotrwałego leczenia na płaszczyźnie organizacyjnej. Jego zaniechanie spowoduje, że 1 lipca 2015 r. kończąca będzie jej gwałtowna reanimacja. W ten proces leczenia powinniśmy włączyć się wszyscy, i to aktywnie. W szczególności musi zrobić to Prokurator Generalny, który do tej pory, najczęściej słusznie, punktualnie wdroży reformy procesu karnego. Od pierwszego niezależnego Prokuratora Generalnego musimy wymagać jednak więcej. Musimy wymagać wizji zmian strukturalnych, które dostosują prokuraturę do sprzeczności wymogom kontradyktoryjnego modelu. Błędne jest bowiem przekonanie, że tymi samymi rękoma co dziś prokuratorzy podają już dwukrotnie większym obciążeniom.

Najistotniejszą, by prokurator Andrzej Seremet zaproponował, co zrobić, by w lipcu przyszłego roku do sądu posłał prokuratora, który albo będzie autorem aktu oskarżenia, albo dostanie od swojego szefa czas i możliwości techniczne przygotowania się do rozprawy. Na te pytania sędziowski już odpowiedział: Minister Sprawiedliwości, kierując do konsultacji projekt zmienionego Regulaminu wewnętrznego urzędowania powszechnych jednostek organizacyjnych prokuratury. Jest w nim m.in. zasada powołania referenta za sprawą przez wszystkie etapy procesu, włącznie z postępowaniem sądownym w pierwszej i drugiej instancji. Jest też zasada obowiązkowego referatu dla każdego prokuratora oraz ścisłe określenie właściwości rzeczowej prokuratury okręgowych oraz apelacyjnych.

Nie wchodząc w ocenę rozważań projektu nowego regulaminu, objął główni gracze – Minister Sprawiedliwości i Prokurator Generalny – muszą zintensyfikować działania i nawiązać porozumienie, bo tylko wówczas możliwe będzie rozstrzygnięcie kwestii kluczowej. Sprawozdania się ona do odpowiedzi pytania, czy – a jeśli tak, to w jaki sposób – jesteśmy w stanie zapewnić obecność w sali rozpraw prokuratora, który oskarżenie i akta obadanej sprawy zna.

Jack Skala
Aniż jest prokuratorom Prokuratury Rejonowej
Kosów Sandomierski, przewodniczącym Związku
Zawodowego Prokuratorów i Pracowników
Prokuratury, członkiem Rady Fundacji Prokuratury
i Pracowników Prokuratury im. Fryderyka Borkowskiego